

Pojąć Wcielenie. Rozmowa z bp. Jackiem Grzybowskiem

Zwykli chrześcijanie starali się poprzez wiarę przyjąć i zrozumieć tę prawdę, o której tak pięknie pisał św. Jan w swoim prologu: prawdę o Słowie, które stało się Ciałem i rozbiło swój namiot między nami.

Autentyczna wiara przetrwała w głębokim wewnętrznym przekonaniu, że Jezus z Nazaretu jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem – mówi bp Jacek Grzybowski w wywiadzie udzielonym „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kultura Wcielona”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Idea Boga przyjmującego ludzką egzystencję, którą przynosi Chrześcijaństwo, z perspektywy filozofii grecko-rzymskiej i judaizmu, jest metafizycznym „skandalem”. Co sprawiało, że koncepcja bogocześczeństwa była tak trudna do zaakceptowania zarówno dla Aten, jak i dla Jerozolimy?

Bp Jacek Grzybowski (historyk filozofii): Na wstępie należy sobie uświadomić jakiego rodzaju przesłanie zawiera chrześcijańska idea Wcielenia. Jeśli przywołujemy starożytny kontekst początków wiary chrześcijan to mówimy o tym, że Bóg (czy też bogowie tradycji greckiej i rzymskiej) to istota wszechpotężna, wszechwiedząca, nieskończona, która stworzyła cały świat. Pamiętajmy, że już w starożytności ludzie mieli świadomość, że nawet ten widzialny gołym okiem wymiar kosmosu jest ogromny. Idea Wcielenia zawiera zatem myśl, że ta

niepojęta, nieskończona i niezwykła istota jaką jest Bóg dobrowolnie stała się ciałem, materią – dosłownie σάρξ (mięsem) – z wszystkimi ograniczeniami, jakie niesie ten rodzaj istnienia. Co więcej, dokonało się to nie w ramach jednorazowego aktu obecności Boga między ludźmi, ale jako epifania jego sposobu istnienia, który mimo swojej nieskończoności i wszechmocy ograniczył siebie do postaci materialnej. Syn Boży bowiem, jak wierzymy, jest Wcielony czyli jest jednością ciała i duszy, bóstwa i człowieczeństwa nawet po śmierci, Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu. Dla świata starożytnego, jego mentalności, filozofii i kultury, przekonanie to zdawało się być z gruntu fałszywe. Stanie się mięsem – ludzkim ciałem – zwyczajnie Bogu nie przystoi. Stąd takie zgorszenie ideą Wcielenia zarówno u myślicieli żydowskich jak i greckich. Prawdziwy Bóg, jeśli jest Bogiem, nie mógłby nigdy czegoś takiego dokonać. Dziś już nie pamiętamy, że oburzenie i zgorszenie było pierwszą reakcją pogańskich myślicieli na biblijną naukę o tym, iż człowieka stworzył sam Najwyższy Bóg, że stworzył go na swój obraz i podobieństwo oraz jeszcze dla tego człowieka się Wcielił, przyjął hańbiącą śmierć i przez Zmartwychwstanie go odkupił. Zaryzykuję tezę, że gdyby wielu współczesnych chrześcijan zastanowiło na tym poważnie i uświadomiło sobie co naprawdę głosi katolicka nauka wiary, to być może wielu miało by, podobne jak starożytni poganie, wątpliwości.

Jednym z wyników idei wcielenia była pełna kontrowersji dyskusja w Kościele, która przybrała postać sporu chrystologicznego. Ten zaowocował wieloma poglądami odrzuconymi przez biskupów, takimi jak doketyzm, nestorianizm, arianizm czy monofizytyzm. Jak Kościołowi udało się zachować koncepcję Wcielenia i bogo-człowieczeństwa Jezusa?

To prawda – pierwsze dyskusje teologiczne w Kościele i jednocześnie pierwsze błędy w tej dziedzinie, mają charakter chrystologiczny. W tych gorących dyskusjach próbowano odpowiedzieć na pytanie „kim jest Bóg?” i zinterpretować opisane w Nowym Testamencie wydarzenie Bożego Wcielenia. Wydaje mi się, że trudności, jakie wówczas się pojawiły, Kościół przewyciężył nie tylko intelektualnie – bo zwykle w tych kategoriach pojmujemy obecnie ówczesne spory – ale może przede wszystkim poprzez swoją wiarę. Tak było w przypadku tych ludzi, którzy w historycznym czasie, ponad 2000 lat temu spotkali w Palestynie żywego Jezusa zwanego Chrystusem. To od nich czyli od Apostołów i pierwszych uczniów, wszyscy pozostali otrzymali depozyt wiary zawarty najpierw w przekazie ustnym, a potem jako słowo spisane (Listy św. Pawła, Ewangelie). Ci ludzie właśnie przez wiarę przyjęli tę niepojętą prawdę: Bóg, który stworzył cały wszechświat, właśnie dla nas, grzeszników, naprawdę stał się człowiekiem. Paweł Apostoł jako pierwszy ubrał to w teologiczne formuły, bo chociaż w jego pismach nie dostrzegamy szermierki intelektualnej, to odnajdujemy głębokie wyznanie wiary w Boga-Człowieka, którego on spotkał osobiście:

On jest obrazem Boga niewidzialnego –
Pierworodnym wobec każdego stworzenia,
bo w Nim zostało wszystko stworzone
On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie (Kol, 1,15-17)

Podobne wyznanie wiary dostrzegamy potem u Apostołów piszących Ewangelie i ich uczniów:

A Słowo stało się ciałem (σαρξ)
i zamieszkało wśród nas.
I oglądaliśmy Jego chwałę,
chwałę, jaką Jednorodzony (μονογενοῦς) otrzymuje od Ojca,
pełen łaski i prawdy.

Skąd zatem późniejsze próby intelektualnego przetworzenia idei Wcielenia?

Z czasem bezpośrednio doświadczenie spotkania z Bogiem-Człowiekiem zostaje zaciemnione przez mnożące się wątpliwości i błędy teologiczne. Ataki zarówno pogan jak i wewnątrzchrześcijańskie błędy sprawiły, że powstała realna potrzeba stworzenia intelektualnego oręża, który pozwoli przezwyciężyć trudności w ujmowaniu Chrystusa zarówno na gruncie teologii jak i metafizyki. Oczywiście porządek wyjaśniania w odniesieniu do rzeczywistości Wcielenia jest ograniczony: dla osoby wierzącej Wcielenie – obecność Boga jako jednego z nas – jest przedmiotem kontemplacji i uwielbienia, jednakże nie zmienia to faktu, że doszło do zwarcia sił intelektualistów Kościoła: duchownych, kapłanów, biskupów i patriarchów. Owocem owego napięcia i mobilizacji stała się genialna teologicznie argumentacja zawarta w nauczaniu św. Ambrożego, św. Cyryla Aleksandryjskiego, św. Anzelmą czy potem św. Augustyna. Myślę jednak, że także wielu zwykłych chrześcijan starało się poprzez wiarę przyjąć i zrozumieć tę prawdę o Logosie, o której tak pięknie pisał św. Jan w prologu do swojej ewangelii: „Logos stał się Ciałem (λογος σαρξ εγενετο) i rozbił swój namiot między nami (εσκηνωσεν εν ημιν)”. Nie chodzi mi oczywiście o podważanie intelektualnego wymiaru refleksji teologicznej, raczej o to, że wiara nie jest jedynie umysłowym zrozumieniem treści – jest

spotkaniem i doświadczeniem żywego Boga. Kiedy bowiem przyjrzymy się największej herezji starożytnego chrześcijaństwa – arianizmowi – który znalazł szeroki poklask wśród chrześcijańskich elit, także wśród biskupów, to widzimy, że autentyczna wiara przetrwała w doświadczeniu prostych ludzi, w głębokim wewnętrznym przekonaniu, że Jezus z Nazaretu jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem.

Jak koncepcja Wcielenia konfrontowała się z dorobkiem refleksji intelektualnej na temat kultury w starożytności? Pamiętajmy cynceroniańskie pojęcie „cultura animi” – opisujące rozumny wysiłek kształtowania wrodzonych człowiekowi dyspozycji do poznawania prawdy, czynienia dobra i tworzenia piękna.

Wykształceni chrześcijanie, uczący się filozofii na tekstach Platona, Arystotelesa i innych myślicieli Grecji i Rzymu, przejęli ten bogaty aparat pojęciowy i to właśnie dzięki niemu tacy myśliciele jak św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Grzegorz z Nyssy i inni greccy i łacińscy Ojcowie Kościoła, stworzyli fundamentalne idee i tezy, które stały się później podstawą dogmatu chalcedońskiego. Za pomocą najważniejszych greckich pojęć filozoficznych, takich jak οὐσία, ὑπόστασις, φύσις, na każdym polu swojej refleksji wykorzystywali oni w genialny sposób metafizyczny dorobek filozofii starożytnej. W ten sposób opowiedzieli nam historię o Bogu Trójjedynym i Bogu Wcielonym.

Refleksja nad ciałem i cielesnością jest jednym z dominujących zagadnień, które zajmują mentalność współczesnego człowieka. Jednocześnie wyobrażenie na temat cielesności, zdaje się współcześnie mocno zniekształcone przez różne prądy

intelektualne. W jaki sposób chrześcijańska wizja Wcielenia może włączyć się krytycznie w nowoczesną dyskusję o ludzkiej cielesności i tego, jak ona angażuje nas w kulturę?

Myślę, że to trudne, bo refleksja chrześcijańska jest oparta na pewnej konkretnej metafizycznej wizji człowieka. W filozofii opisujemy ją językiem Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu mówiąc, że byt ludzki ma strukturę hylemorficzną (forma – materia) i powinien być pojmowany jako *compositum* duszy i ciała, istnienie i istoty, gdzie to dusza (forma) jest czynnikiem ożywiającym materię, a istnienie urealnia treść bytu człowieka – jego istotę. To istnieniowe i hylemorficzne złożenie stanowi istotę całego świata, tyle tylko, że w przypadku człowieka formą substancjalną jest nieśmiertelna dusza. Wydaje mi się zatem, że dopiero wychodząc od metafizyki, można dojść do idei godności ciała, które nabiera nieredukowalnego wymiaru i niezwykłej wartości poprzez swoje niematerialne pryncypia – rozum, wolną wolę, zdolność do relacji. Dziś niestety kultura podąża inną drogą: widzimy wszechobecną apoteozę ciała, lecz zapominamy, że nabiera ono swojego pełnego znaczenia, godności i funkcji, kiedy zrozumie się, że jego podstawą jest to, co jako chrześcijanie nazywamy duszą nieśmiertelną. Swoistość człowieka i jego absolutna неповtarzalność pośród wszystkich stworzeń znanego nam wszechświata, polega właśnie na odkryciu tej transcendencji – duchowości – która nie pozwala sprowadzić osoby ludzkiej jedynie do ciała.

Dekonstrukcja metafizyki stworzyła zatem pewną przepaść między chrześcijańskim i współczesnym pojmowaniem cielesności.

Tak, to prawda. Metafizyka pozwala dostrzec, że z rozpoznania człowieka jako połączenia duszy z ciałem, z ujęcia wyjątkowości ludzkiego istnienia (esse), wynikają godnościowe pryncypia, czyli niepowtarzalność, rozumność, wolność, zdolność do heroicznej miłości. Wydaje mi się, że tylko przez przyjęcie tej filozoficznej perspektywy można uporać z tą nieprawdopodobną wręcz obsesją na punkcie piękna i sukcesu ciała. To jest trudne zadanie, ponieważ wymaga zrozumienia tego, kim ostatecznie jest człowiek. Jeżeli sprowadzimy człowieka tylko do cielesności, to nie należy się dziwić, że ciało jest absolutyzowane. Gdy jednak zrozumiemy, że człowiek przekracza wszystkie stworzenia które znamy, nie mocą ciała, ale poprzez to, co niematerialne – niezniszczalne, nieśmiertelne, transcendentne – wtedy ciało odsłania się jako pomocnik ducha. Jako to, przez co duch działa w sposób dobry, szlachetny, godny, piękny, etyczny. Święty Paweł ujmuje bardzo trafnie: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?” (1 Kor 6, 19). Właśnie w perspektywie Wcielenia Boga ciało nabiera swego pełnego znaczenia. Gdy bowiem zrozumiemy, że dzieło Odkupienia, które dokonują się poprzez niepojętą, ofiarniczą moc Boga-Człowieka – Jezusa Chrystusa – Boga Wcielonego, dotyczy całej ludzkiej osoby, zarówno jego ciała, jak i duszy, to pojmemy za jak wielką cenę zostaliśmy nabyci. Mamy więc „chwalić Boga w naszym ciele” (1 Kor, 6,20).

Rozmawiał Karol Grabias

Rozmowę spisała Gabriela Ziółkowska-Kuźba



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



PROO